

JEDNODNIÓWKA

WYDANA STARANIEM B. WYCHOWANEK SZKOŁY
JADWIGI BARSZCZEWSKIEJ W SIEDLCACH
OBECNIE GIMNAZJUM IM. KRÓLOWEJ JADWIGI W SIEDLCACH

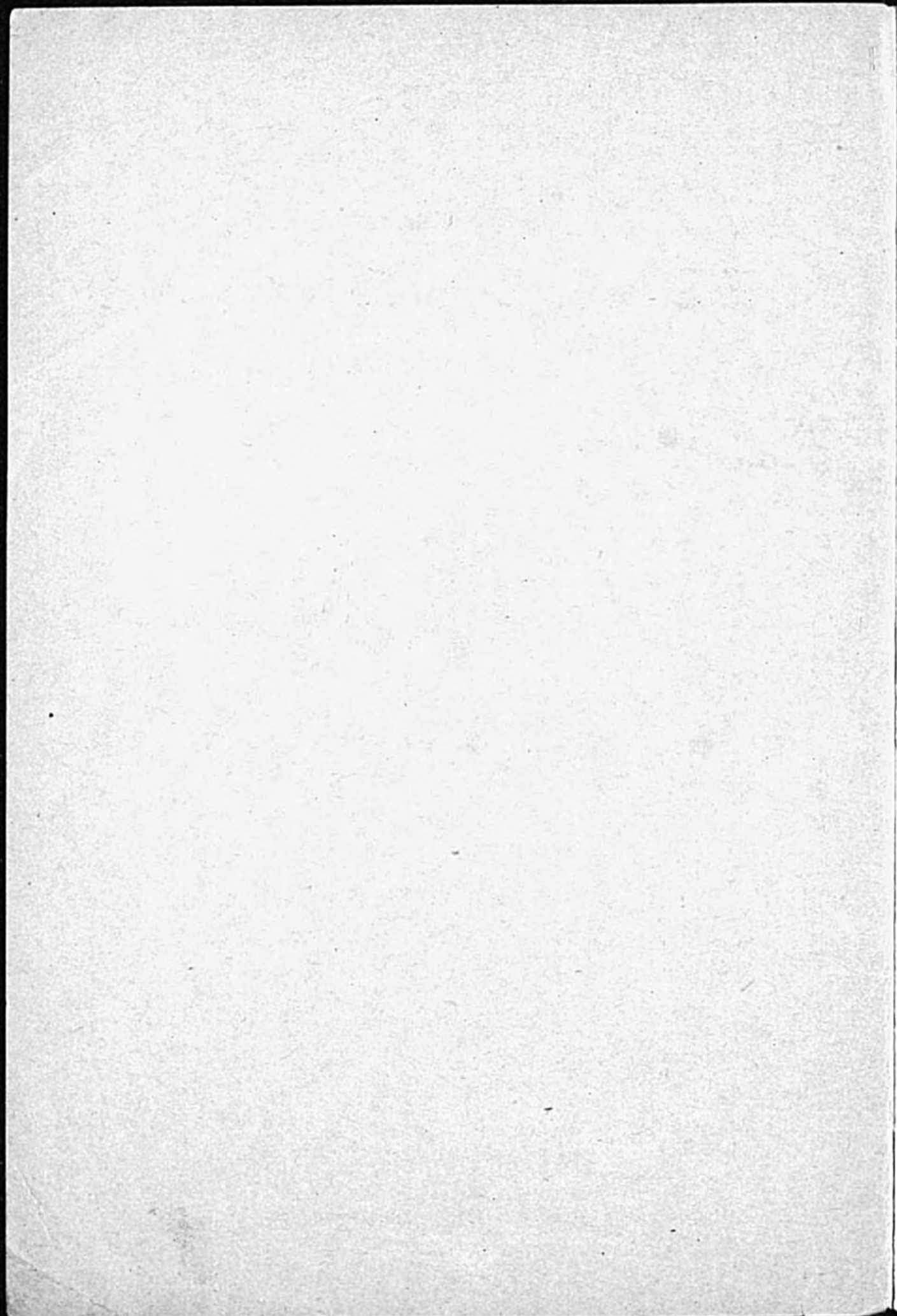
KU UPAMIĘTNIENIU ZJAZDU KOLEŻEŃSKIEGO

KTÓRY ODBYŁ SIĘ DNIA 6 PAŹDZIERNIKA 1929 R. W SIEDLCACH

Z OKAZJI 25-LECIA

PRACY PEDAGOGICZNEJ
JWP. JADWIGI BARSZCZEWSKIEJ-MICHAŁOWSKIEJ
ZAŁOŻYCIELKI I DŁUGOLETNIJ PRZEŁOŻONEJ
WYMIENIONEGO GIMNAZJUM

W A R S Z A W A
1931



JEDNODNIÓWKA

WYDANA STARANIEM B. WYCHOWANEK SZKOŁY
JADWIGI BARSZCZEWSKIEJ W SIEDLCACH
OBECNIE GIMNAZJUM IM. KRÓLOWEJ JADWIGI W SIEDLCACH

KU UPAMIĘTNIENIU ZJAZDU KOLEŻEŃSKIEGO

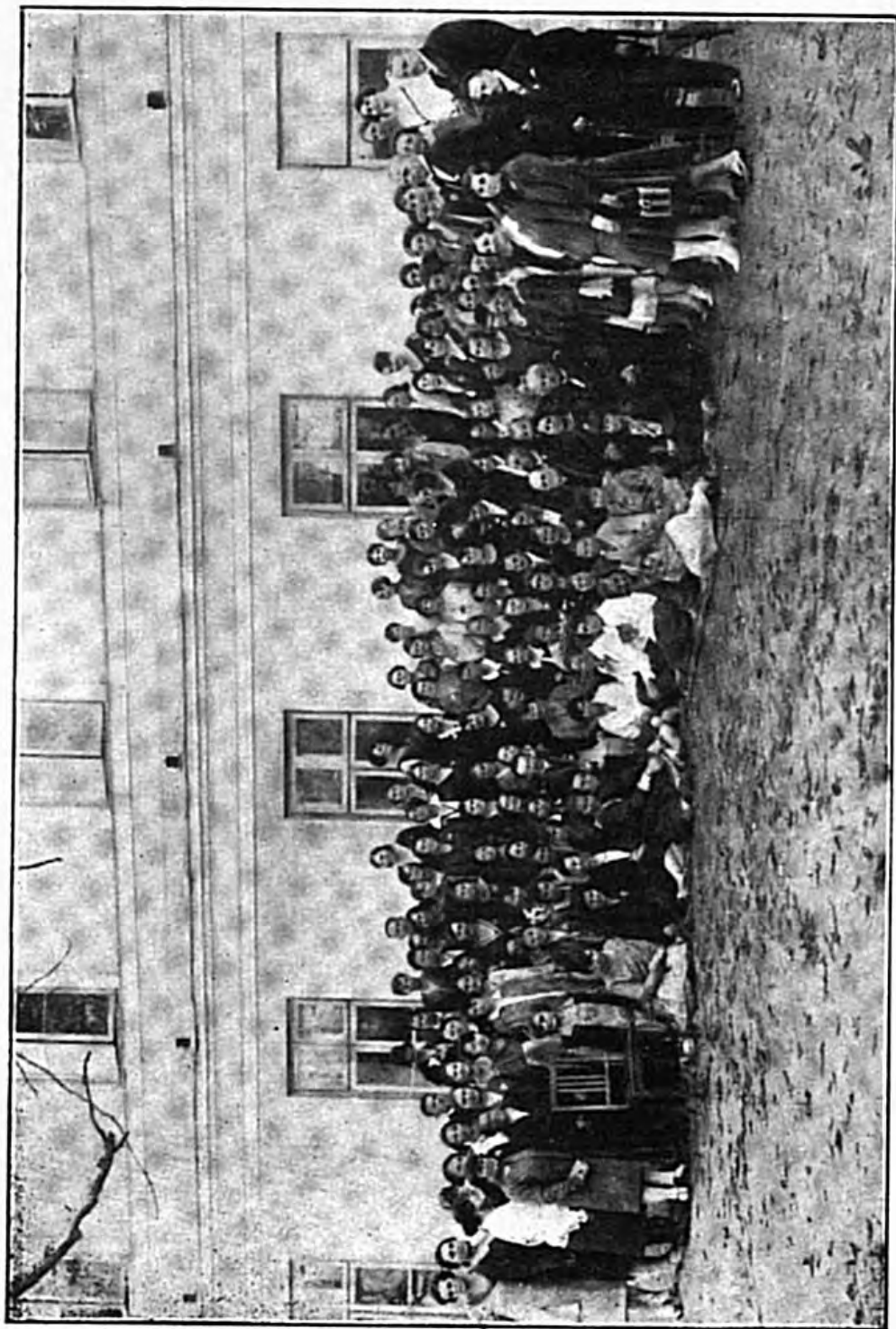
KTÓRY ODBYŁ SIĘ DNIA 6 PAŹDZIERNIKA 1929 R. W SIEDLCACH

Z OKAZJI 25-LECIA

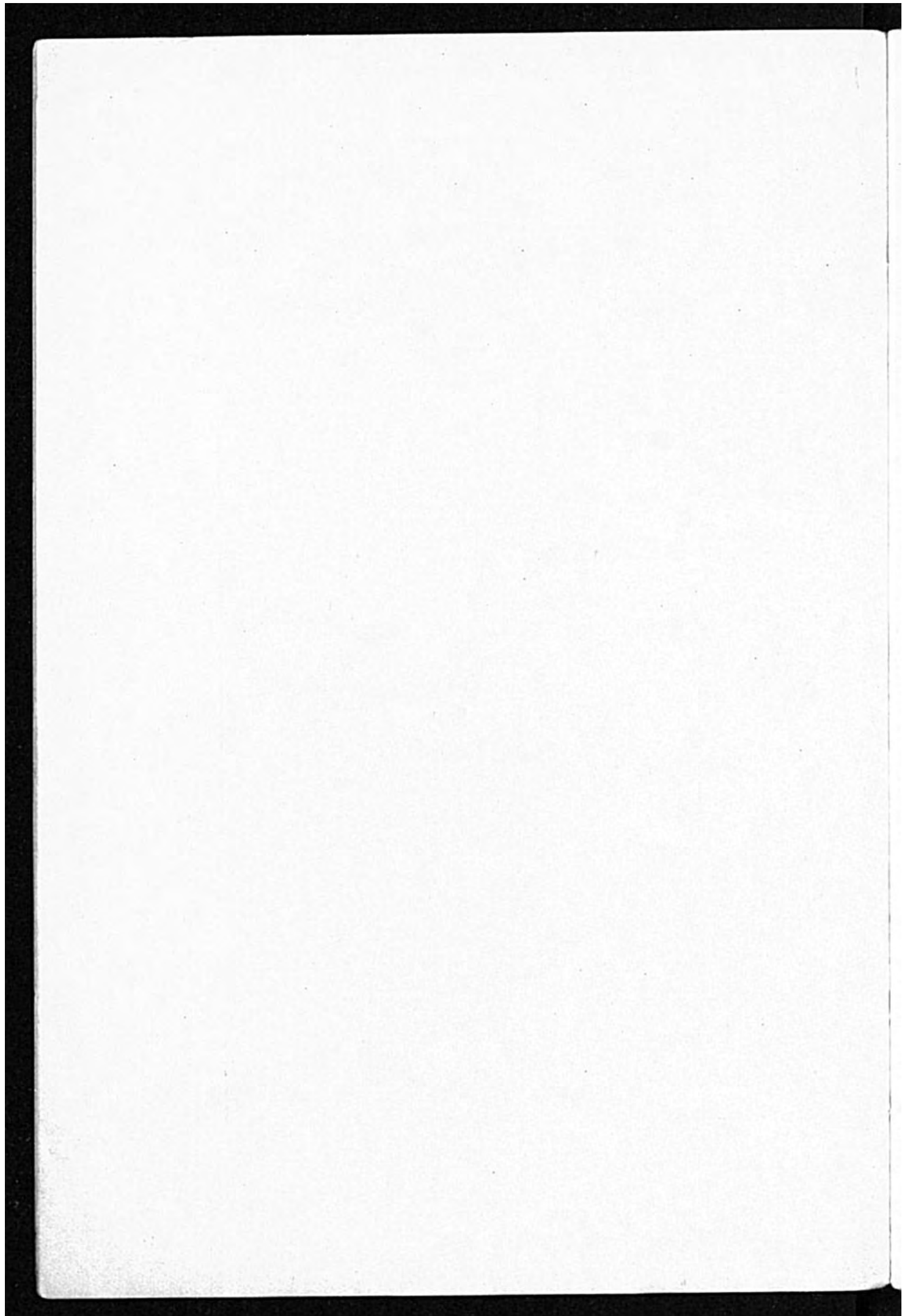
PRACY PEDAGOGICZNEJ
JWP. JADWIGI BARSZCZEWSKIEJ-MICHAŁOWSKIEJ
ZAŁOŻYCIELKI I DŁUGOLETNIJ PRZEŁOŻONEJ
WYMIENIONEGO GIMNAZJUM

W A R S Z A W A
1931

DRUKARNIA KOOPERATYWY
PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH
WARSZAWA. ZIELNA 47. TEL. 619.57



Grupa uczestniczących w Zjeździe dnia 6 października 1929 r. w Siedlencach.



SŁOWO WSTĘPNE.

Projekt upamiętnienia Zjazdu wydaniem „Jednodniówki” poddała koleżanka Zofja Stankiewiczówna.

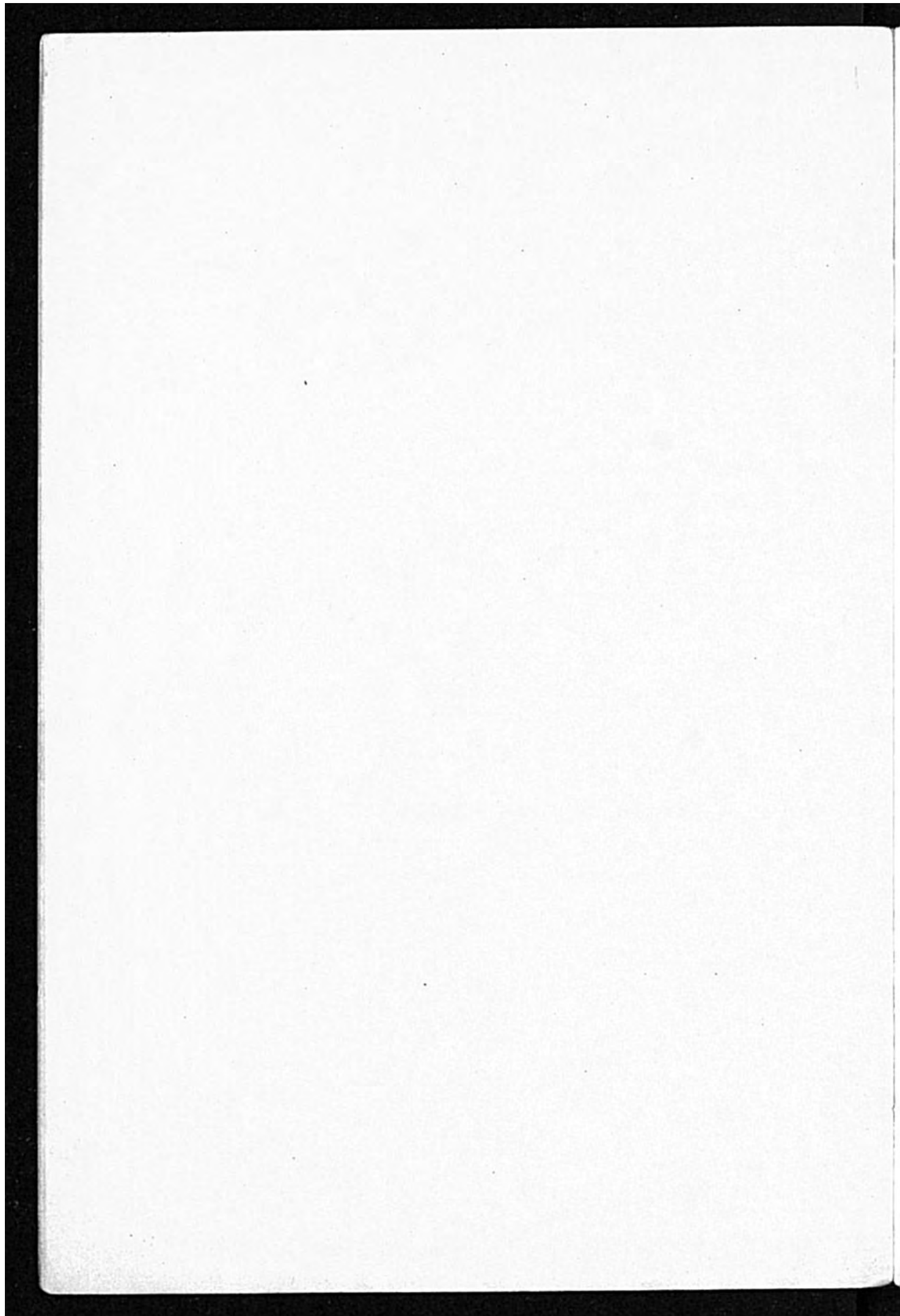
Na zebraniu likwidacyjnym Komitetu Organizacyjnego Zjazdu dn. 18 — X — 1929 r., uchwalono fundusz na wspomniane wydawnictwo oraz wyłoniono Komisję Wydawniczą w osobach koleżanek: W. Bachnickiej, J. Natorffowej i Z. Stankiewiczówny.

Komisja Wydawnicza niezwłocznie rozesała zaproszenia do współpracy licznej rzeszy koleżanek. Niestety, apel ten odbił się zbyt słabym echem wśród koleżanek, rezultatem czego — znikoma ilość nadesłanych prac.

„Jednodniówka”, którą dziś oddajemy w ręce czytelniczek, nie odpowiada naszym pierwotnym zamierzeniom, ufamy jednak, że życzliwie przyjęta będzie przez ogół koleżanek, a ukazanie się jej utoruje być może drogę przyszłemu wydawnictwu, zakreślonemu na szerszą miarę w związku ze Zjazdem projekto-
wanym w r. 1935.

KOMISJA WYDAWNICZA.

Warszawa. Grudzień 1931 r.



L I S T A

Uczestników obecnych na Zjeździe wychowanek
Szkoły J. BARSZCZEWSKIEJ-MICHAŁOWSKIEJ
w dniu 6 października 1929 roku.

Maślakiewiczówna H.	✓ Brodzińska Jadwiga
Tuanówna J.	✓ Firewicz
Paderewska R.	✓ Firewiczowa J.
Holewińska Aniela	Borkowski St.
Szmidłówna Lucja	✓ Chejto Eug.
Iwanowski Roman	Wolski Jan
Michalska N.	Wojewódzki Ignacy
Piotrowska J.	Ks. Szklarski
Sznukówna M.	Tabor Czesław
Płoszewski	Rutkowski
Wójcicka	✓ Waśniewski
Litwiniakówna St.	Waśniewska
Kozakówna J.	✓ Ks. Kan. Piotrowski
Wójcicka Ludwika	Rudnicka Irena
Berezówna Halina	✓ Guliński
Opielińska Marja	Bartoszewiczowa
Kaczyńska Marja	Piasecka
Niedzielski Tadeusz	✓ Dr. Wiśniewski
Barbachowska T.	✓ Wiśniewska J.
Kozakówna Alicja	Nosicka Pelagja
✓ Sunderland Jan	Rakowska Z.
✓ Śląski Wł.	Lipiński Fr.

Lista obecności uczestniczek Zjazdu w dniu 6.X. 1929 r.

- | | |
|-----------------------------------|----------------------------------|
| Bachnicka Wanda | Skowrońska-Sztukiewiczowa Zofja |
| Komorowska-Orzechowska Jadwiga | Dąbrowska Zofja |
| Chrzanowska Janina | Dyżewska-Krotki Walentyna |
| Komorowska Stefanja | Prokopowicz-Piasecka Helena |
| Gątkowska Leokadia | Lutyńska-Paszkowska Jadwiga |
| Przesmycka-Chojnacka Kazimiera | Prokopowicz-Płachecka Irena |
| Wojewódzka Zofja | Krzywicka-Nowakowska Marja |
| ✓ Maliszewska Marja | Korniaktówna Halina |
| Wojewódzka-Jaworska Eugenia | Lückówna Stanisława |
| Korzeniewska-Misiakowa Stefanja | Schumann Leszewiczowa Marja |
| Pietraszek-Słowikowa Sabina | Nowakowska-Kasprowiczowa Jadw. |
| Czarnobrodówna Salomea | ✓ Zbieciówna Helena |
| ✓ Kamińska Estera | Grabalska Janina |
| Chrzanowska Zofja | Klimecka-Przylibska Eugenia |
| Libiszowska Marja | Domańska-Zdanowska Emilja |
| Chadajewska Felicja | Trószynska Jadwiga |
| Narzyńska Helena | Nowakowska Wanda |
| Grochowska Pelagja | Egierszдорff Aleksandra |
| Olex-Kruszewska Janina | Egierszдорff Marja |
| Barcicka-Orlicka Zofja | Grecka-Strymowiczowa Irena |
| Piesiewicz-Stankiewiczowa Zofja | Antoniak-Czyżewska Zofja |
| Dmowska Zofja | Lubońska Marja |
| Latour-Natorffowa Janina | Dziewicka Marja |
| Stankiewicz-Galińska Stefanja | Szwacka Janina |
| Stankiewiczówna Zofja | Rostkowska Ewa |
| Urbańska-Dąbska Helena | Zwolińska-Moniewska Tola |
| ✓ Orłówna Bronisława | Trzeciak-Deręgowska Hanna |
| ✓ Orłówna Estera | Szałowska-Schmidtowa Marja |
| Loberówna Janina | Wójcicka-Kucharkowa Leokadja |
| ✓ Weberówna Halina | Kowalska-Lubina |
| ✓ Mioduszevska-Komorowska Adela | Astrowiczówna Wanda |
| Szyborska Leonja | Piasecka Aniela |
| ✓ Mroczo-Schuchardtowa Konstancja | Niedźwiedzka Julja |
| Kowalska-Nencka Alina | Dworak-Białecka Janina |
| Gosiewska Zofja | Śluskowska Pola |
| Wroczyńska Marja | ✓ Neugolberg Czesława |
| Kisielewska-Wroczyńska Marja | ✓ Neugolberg Rozalja |
| Domańska Anna | ✓ Neugolberg Leokadja |
| Gorazdowska Stefanja | ✓ Czarnocka-Krasińska Stanisława |
| Gorazdowska-Marja | Dworakówna Irena |
| Gorywoda-Biedrzycka Marja | Osińska Jadwiga |
| Szerękowska-Brewińska Wanda | Ostrowska-Wolska Janina |
| Karyszkowska-Münnich Rena | Samborska-Grzechniakowa Leonja |
| Młynarczykówna Al. | |

ZJAZD WYCHOWANEK B. SZKOŁY HANDLOWEJ J. BARSZCZEWSKIEJ - MICHAŁOWSKIEJ.

Dnia 6 października odbył się w Siedlcach zjazd b. wychowanek Szkoły Handlowej Żeńskiej w Siedlcach, przekształconej w 1919 r. na 8-klasowe gimnazjum żeńskie im. Królowej Jadwigi. Zjazd zwołany był w celu upamiętnienia 25-lecia istnienia uczelni i uczczenia 25-letniej pracy pedagogicznej założycielki i dyrektorki szkoły p. Jadwigi Barszczewskiej-Michałowskiej, obecnie generalnej wizytatorki Ministerstwa WR i OP.

Na zjazd przybyli prócz samej jubilatki i jej małżonka b. profesora szkoły handlowej p. Z. Michałowskiego: 110 wychowanek tejże szkoły, przedstawiciel kuratorjum lubelskiego wizytator Firewicz, kilka osób z pośród dawnych nauczycieli, reprezentanci gimnazjum im. Marji Konopnickiej w Warszawie, którego dyrektorką od r. 1920 do jesieni 1929 była p. Michałowska, w osobach: profesora Płoszewskiego, prezesa opieki szkolnej p. Iwanowskiego i kilku dawnych wychowanek i uczenic; wreszcie młodociana 16 letnia studentka p. Irena Michałowska, córka jubilatki.

O godzinie 8½ rano odbyła się zbiórka w gmachu gimnazjum im. Królowej Jadwigi, gdzie wśród radosnych wybuchów powitań uczestniczki Zjazdu złożyły swe podpisy na liście obecności. O godzinie 9-ej udano się do kościoła Katedralnego, gdzie Mszę św. odprawił ks. kanonik Szklarski. W czasie nabożeństwa z chóru płynęły piękne utwory treści religijnej (śpiew i skrzypce) w wykonaniu pań: Latour-Natorffowej i Mroczek-Schuchardtowej. Wzruszająco piękne przemówienie z ambony wygłosił ks. kanonik Piotrowski.

O godzinie 11-ej udano się na Akademię do gmachu gimnazjum żeńskiego.

Po zagajeniu Akademii przez b. wychowankę p. Bachnicką na przewodniczącą powołano b. abiturjentkę obecnie adwokata przy Sądzie Okręgowym w Siedlcach p. Irenę z Brodzińskich Płażewską, która zaprosiła na asesorów pp. dr. fil. Grabowską, Klimecką-Przylibską, Misiakową, Dmowską i na sekretarza mag. praw A. Egiersdorffównę.

Na Akademii byli też obecni przedstawiciele władz w osobie p. starosty Gulińskiego i jego zastępcy p. Bartoszewicza, dyrektorzy miejscowych państwowych średnich zakładów naukowych, część personelu nauczycielskiego gimn. Królowej Jadwigi i delegacja uczniów tej szkoły.

Kolejno wygłoszone zostały następujące przemówienia pp. wizytatora Firewicza, Latour-Natorffowej, dr. fil. Marji Chrzanowskiej, prof. Płoszewskiego, prezesa Iwanowskiego, dr. fil. Tuwanówny, mec. Sunderlanda, oraz uczniowie gimn. Królowej Jadwigi, Litwińczukówny.

P. Firewicz przemawiał w imieniu kuratorjum okręgu szkolnego w Lublinie, podnosząc wielkie zasługi, położone przez p. Michałowską w okresie przedwojennym i obecnie w niepodległej Polsce, zaznaczył przytem, że będąc w 1913 — 1919 r. początkującym nauczycielem w szkole handlowej w Siedlcach, dużo sam zawdzięcza jej kierownicze, która dla nauczycielstwa była przykładem i wzorem, a w uczennice swe umiała wszczepić ideały dobrej obywatelki i Polki.

Pp. J. Latour-Natorffowa i Chrzanowska, b. wychowanki szkoły, podkreśliły w nastrojowych i głęboko przemyślanych przemówieniach ten dziwnie serdeczny przyjacielski, a jednocześnie pełen szacunku stosunek, jaki panował między wychowankami a przełożoną, tę szczerą i zaufanie, jakim cieszyła się dyrektorka, przytem p. Chrzanowska, obecnie już przełożona gimnazjum żeńskiego w Zamościu, uwydatniła specjalne i nader wybitne zdolności pedagogiczne jubilatki, p. Tuwanówna, podkreśliła najwybitniejsze cechy charakteru swej dawnej wychowawczynie, wśród których góruje rozum, a które umiała zdaniem mówczyń przekazać swym wychowankom.

Mecenas Jan Sunderland jako delegat Stowarzyszenia b. wychowawców gimnazjum siedleckiego, scharakteryzował zasługi p. Michałowskiej jako wychowawczyni szeregu dzielnych obywaterek, których praca jako wybitnych jednostek już zaważyła w naszym życiu państwowem.

Profesor Płoszewski podniósł zasługi p. Michałowskiej jako doświadczonej kierowniczkii, która umiała scharmonizować pracę całego zespołu nauczycielskiego, nadać mu wybitne piętno swej bogatej indywidualności zupełnego oddania się trudom i skierować go na tory swego zawodu wychowania i wykształcenia młodzieży.

P. Iwanowski przedstawił p. jubilatkę jako wzór przełożonej, która umiała nietylko uczyć i wychowywać dzieci w szkole, lecz też myśleć o ich bycie, o zdrowiu, wychowaniu pozaszkolnem, która współpracowała dlatego z rodzicami swych wychowanek i zorganizowała i przyczyniła się do rozkwitu samorządu i samopocy w szkole.

W końcu dłuższy referat wygłosiła p. Brodzińska, długoletnia nauczycielka szkoły. Przemówienie p. Brodzińskiej podajemy oddzielnie.

Podkreślić jeszcze raz trzeba, że ze słów przez wszystkich mówców głoszonych szły wyrazy głębokiego, serdecznego uznania i podziękii dla tej wielkiej ofiarnej, a pełnej zapału pracy, dla wybitnego umysłu i wielkiego serca. Hołd, jaki składano, był więcej niż zasłużony. Miłość, jakiej oznak nie szczędzono, była szczerą. To też p. Michałowska z rozrzewnieniem dziękowała, zaznaczając jednocześnie, że to wszystko, co zrobiła, to było jej obowiązkiem, a jeśli coś dobrze wykonała, to dlatego, że ją tak nauczono, a więc nie jej to zasługa.

Po Akademii odbyła się wspólna fotografia, następnie obiad, a wieczorem raut w klubie miejskim, urozmaicony produkcjami artystycznymi b. maturzystek, więc śpiewem i deklamacją p. J. Latour-Natorffowej, grą na fortepianie p. J. Komorowskiej-Orzechowskiej, śpiewem p. S. Kamińskiej, oraz grą na skrzypcach p. K. Mroczek-Schuchardtowej. Do późnej nocy trwające tańce zakończyły dzień uroczysty.

Podczas obiadu wygłoszono szereg toastów i mów, w których, podnosząc zasługi, jubilatki życzą jej długich lat.

Na Akademji odczytano szereg depesz, (między innymi od p. ministra Czerwińskiego) jakie nadeszły z powodu jubileuszu.

Swobodny, serdeczny a poważny jednocześnie nastrój, jaki panował podczas całego obchodu przypomniał wszystkim, którzy w szkole p. Michałowskiej kształcili się, pracowali lub też pośrednio ze szkołą się stykali ten dziwnie miły stosunek, jaki tam wyczuwać się dawał. A działo się to dzięki temu niebywałemu talentowi, tym wielkim zaletom umysłu i serca jubilatki, o których mówiono wiele, ale wcale nie za wiele na akademji i bankiecie.

Ten ogrom sił żywotnych, ta wieczna młodość i energja, jakie biją z całej postaci p. Jadwigi Michałowskiej, to wielkie ukochanie szczytnych ideałów jeszcze długo służyć będą. ofiarnej i zbożnej, a tak obfitej w plon pracy.

Tego życzą, droga jubilatko, ci podlasiacy i siedlczanie, którzy skłaniają głowy w uznaniu dla twych zasług. Cześć Ci, za te lata, ciężkiego znoju i trudu, które tu w Siedlcach, z wytrwałością niebywałą przetrwałaś!

„Placówka”, dnia 12 Października 1929 r.

PROTOKUŁ

Zjazdu b. Wychowanek gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Siedlcach — zorganizowanego dla uczczenia 25-lecia pracy pedagogicznej przełożonej p. JADWIGI BARSZCZEWSKIEJ-MICHAŁOWSKIEJ i odbytego w dniu 6 października 1929 r.

Zjazd o godz. 11 m. 30 otworzyła koleżanka Wanda Bachnicka witając dostojną jubilatkę p. Jadwigę Barszczewską-Michałowską, gości którzy zaszczytili swoją obecnością Zjazd, oraz uczestniczki Zjazdu i powołała na przewodniczącą Zjazdu koleżankę Irenę Brodzińską-Płażewską. Koleżanka Płażewska podziękowała za ofiarowaną sobie godność Przewodniczącej Zjazdu i z kolei powołała do prezydjum koleżanki: Zofję Dmowską, Stefanję Korzeniewską-Misiakową, Kazimierę Grabowską i Eugenję Klimecką-Przylibską — jako asesorki oraz koleżankę Aleksandrę Egierszдорffównę — jako sekretarkę. Po udzieleniu głosu przez Przewodniczącą przemawiali kolejno pp. Firewicz w imieniu Kuratora okręgu Lubelskiego, koleżanka Latour-Natorffowa, koleżanka Marja Chrzanowska, Płoszewski w imieniu Zrzeszenia Nauczycieli szkół średnich w Warszawie, Iwanowski w imieniu Koła Rodzicielskiego przy gimnazjum im. Marji Konopnickiej w Warszawie, Tuwanówna — w imieniu obecnych uczniów gimnazjum Królowej Jadwigi w Siedlcach oraz adwokat Sunderland w imieniu Koła Siedlczan.

Wszyscy wyżej wymienieni złożyli cześć i hołd drogiej jubilatce. Podnieśli jej wielkie zasługi na polu pracy pedagogicznej, owocność jej pracy w kierunku zbliżenia rodziców do nauczycielstwa, trudy jakie poniosła, organizując samopomoc w swojej szkole oraz kolonje lecznicze dla swych

uczenie i życzyli w zdrowiu i szczęściu długich lat życia i pracy.

Po przemówieniach — p. Jadwiga Brodzińska wygłosiła referat p. t. „Historja szkoły“.

Następnie sekretarka odczytała depesze gratulacyjne — a koleżanka Janina Kwaskowska odczytała i wręczyła w pięknej oprawie adres p. Michałowskiej.

W odpowiedzi na powyższe p. Michałowska wygłosiła przemówienie, w którym serdecznie podziękowała za wyrażone jej uznanie.

Przemówienie przyjęte zostało oklaskami.

PRZEMÓWIENIA.

Przemówienie p. J. Lalour-Natorffowej.

Zbiegłyśmy się tutaj z różnych i odległych stron kraju, niepomne trosk codziennych, rozrzucone, radosne, gnane sentymentem drogich wspomnień przeszłości. Ileż to rąk złączyło się dzisiaj w powitalnym uścisku, ile okrzyków serdecznych rozległo się w tych murach, ile wspomnień wskrzesło, budząc echa beztroskiej młodości. Potrzeba serca zgromadziła nas tutaj, lecz nie wyłącznie po to, by po latach mile się powitać i wspólnie dzielić radość rzewnych wspomnień. Przywiodła nas tu szczerą chęć złożenia hołdu i wyrażenia wdzięczności Przełożonej naszej, pani Barszczewskiej-Michałowskiej, — tej, która nas wiodła ku światłu i prawdzie, rzucając w serca nasze posiew dobra, poczucie obowiązku, honoru i miłości Ojczyzny; — tej, która sama, zaledwie przestawszy być dzieckiem, pełna szlachetnego zapału i gorącego entuzjazmu, podjęła pracę pedagogiczną w warunkach wyjątkowo trudnych, w jakich 25 lat temu znajdowało się szkolnictwo polskie — szczególnie na Podlasiu.

„Pracą a prawdą“ — oto była dewiza przewodniczki naszej, — i pracą a prawdą szła przez życie, nie zniechęcając się napotykanymi trudnościami, z wiarą w świętość swych idei, dążyła naprzód wciąż, świecąc nam wzorem, zachęcając gorąco i sposobiąc gorliwie ku służbie dla Ojczyzny, hartując i zbrojąc w odwagę dusze nasze ku walce życiowej.

Przez długi szereg lat, co roku nowy zastęp wychowanków zaciągał się w życiowe szranki, a wszystkie — w doli i niedoli myśl swą zwracamy zawsze ku promiennej postaci

przełożonej naszej, a Jej wzniosłe idee żywym echem odbijają zawsze w sercach naszych.

Radosna uroczystość dzisiejsza zgromadziła nas tu licznie, chociaż nie stawiłyśmy się wszystkie, — jedne twarde obowiązki powstrzymały od wzięcia udziału, inne — stan zdrowia zatrzymał w domu, a jeszcze inne — odeszły tam, — skąd się już więcej nie wraca...

W imieniu tych wychowanek, którym los pozwolił się tu zgromadzić, — za Twą ofiarną pracę nad kształtowaniem serc naszych — składam ci Pani hołd i głęboką wdzięczność, i zapewnienie, że wszczepionym nam przez siebie ideałom — do końca życia pozostaniemy wierne, — Tak nam dopomóż Bóg.

*

Przemówienie p. Marji Chrzanowskiej.

Dzisiejszy dzień jest świętem ogromnej radości.

Dla odczucia tej radości wystarczy już uprzytomnienie sobie olbrzymiego kontrastu między tem, co było dwadzieścia pięć lat temu, a tem, co jest dzisiaj.

Wtedy — Pani, jako młodziutka Przełożona w nieustannej walce o szkołę polską z rządem rosyjskim, z trudnościami pieniężnymi, z niechęcącym postępu społeczeństwem.

Dziś — wobec przedstawiciela polskich władz państwowych, w polskim gimnazjum państwowem — obchodzimy dwudziestopięciolecie Pani działalności — już jako wizytantki, z radością stwierdzając, że tak rząd, jak społeczeństwo ocenia Pani zasługi i uznaje dążenia.

I to jest jeden powód naszej radości.

Ale cieszymy się dalej naszymi wspomnieniami, „ze szkoły wyniesionemi. Choć owe czasy były w samej swej istocie tak „niepedagogiczne“, tak brzemienne niekiedy w tragiczne wprost konflikty — to jednak szkoła była dla nas, mimo wszystko, szkołą radosną. Bo Pani, ucząc nas walczyć, budziła jednocześnie silną wiarę w zwycięstwo dobra; a wymagając od nas wysiłków, uczyła odczuwać radość twórczej pracy.

Sposobów dostarczała Pani jakaś nadzwyczajna intuicja pedagogiczna, zadziwiająca w tak niezwykle młodej przełożonej.

Całą rozciągłość tej intuicji rozumieją dziś dopiero te z Pani uczennic, które same zostały nauczycielkami.

Mówi się dziś o zmianie stosunku nauczyciela do ucznia, o potrzebie wzajemnego zaufania i zrozumienia — u nas ten stosunek był tak serdeczny i zaufanie tak wielkie, że lepiej już być nie może. Mówi się dziś o społecznym uświadamianiu młodzieży i przyzwyczajaniu jej do umiejętnej organizacji — a u nas już tak dawno były samorządy, samopomoc, nauka o Polsce. Już przed wojną troszczyła się Pani o harmonijny rozwój władz intelektualnych i artystycznych, zarówno jak o sprawność fizyczną swych wychowanek. Myśmy już pracowały samodzielnie w pracowniach i uczyły się obserwować na wycieczkach, wówczas, gdy to jeszcze nigdzie u nas nie było praktykowane. Dziś czyni się nieśmiałe próby w kierunku koedukacji — Pani, choć była kierowniczką szkoły żeńskiej, czyniła wszystko ażeby zachęcić młodzież żeńską i męską do zgodnej współpracy, wywołując atmosferę prawdziwego koleżeństwa i przyjaźni.

Oczywiście czyniono różne zarzuty. Mówiono, że jesteśmy wychowane zbyt idealistycznie, „niepraktycznie”; że Pani nieogłędnie marnuje swą młodość i zużywa energję. — Tymczasem przez tyle lat, stykając się z Panią, wciąż na nowo stwierdzamy — z jakże wielką radością — że prawda jest po stronie Pani, a nie po stronie tych wątpiących i czyniących zarzuty.

Bo nieprawdą jest, że młodość musi szybko minąć, unosząc z sobą bezpowrotnie zapal i entuzjazm. Nieprawdą jest, że zaufanie do ludzi musi skończyć się zawodem, a wiara w zwycięstwo dobra przynosi tylko rozczarowanie. Nieprawda, żeby praca ponad siły, odbierała siły żywotne; nieprawda, żeby człowiek, oddając siebie innym, ubożył przez to swego ducha.

Ta młodość, którą nam Pani oddawała tak hojnie i tak rozumnie, wynagrodziła to Pani, pozostając z Nią na zawsze.

I dziś — my — Pani wychowanki — możemy się postarzać duchowo w szarzyźnie dnia powszedniego — ale każde zetknięcie się z Panią odmładza nas i zasila świeżą energją.

To też najserdeczniej dziękujemy Pani za to wszystko, cośmy od Niej brały przez te dwadzieścia pięć lat; z dnia

dzisiejszego zaczerpniemy nowych sił żywotnych; życzymy z całego serca, ażeby i w dalszej pracy było Pani danem tchnąć we wszystko ducha młodości!

*

Przemówienie p. Janiny Tuwanówny.

Przypadł mi w udziale zaszczyt przemawiania w imieniu b. wychowanek warszawskiego gimnazjum im. Marji Konopnickiej.

Trudno jest mówić o działalności p. Michałowskiej. Nie sposób oceniać Jej czyny, bo są niby kanony, jak postępować należy, nie sposób je sławić, bo imię Jej znają dzieci i dorośli, mali i dostojni.

W zasługach p. M. przede wszystkim podkreślić należy Jej zdolność tworzenia ludzi. P. M. ma moc wydobywania z ludzi ich najlepszych pierwiastków, kierowania ich na właściwą drogę, nie da ona zginąć jednostce, w której tli choć iskierka człowieczeństwa, a z drugiej strony siła dobra, która promieniuje od Niej zabija zło, do którego ona się zbliża. To nie jest z mojej strony frazes, to są fakty.

Ile z nas zawdzięcza Jej, że czuje się człowiekiem, który działa, który ma swój cel, do którego dąży, tego nikt nie dociecze, ale z najgłębszym przekonaniem i bez obawy przesady powiedzieć mogę, że każda z nas pod tym względem dużo od Niej wzięła, a niektóre zapewne wszystko.

O iluż słyszałam wypadkach, że ludzie przychodzili do p. M. w błędnej rozpacz, a odchodzili spokojni, to Jej prawość i mądrość wskazywały drogę, po której pewnie można było stąpać.

Znam ludzi przyzwyczajonych do kłamstwa, którzy wobec Niej są niezdolni powiedzieć coś niezgodnego z prawdą.

Z prawością p. M. łączy się Jej nadzwyczajna intuicja odróżniania zła od dobra. Nie wierzę, aby człowiek, albo sprawa, którą zajmuje się p. M. mogły być złe. Tak, jak kwiat skłania się ku słońcu, a unika ciemności, tak dusza p. M. dąży ku dobru.

Dobrym naprawdę człowiekiem może być tylko człowiek mądry. I dzięki właśnie tej mądrości p. M. jest twór-

czą. Wszystkie Jej czyny wypływają z prawości charakteru, a mądrość jest ich istotą.

Gdzie mądrość i dobroć idą w parze tam wyrasta piękno i dlatego właśnie postać p. M. jest taka piękna. Piękna radością życia, entuzjazmem pracy i światłością myśli. Lot ducha p. M. to lot wysokich sfer i ztamtąd widocznie czerpie Ona tę niespożytą energję, te niezmożone siły i tę twórczość myśli.

P. M. to kryształ, a jego składniki prawość, mądrość i piękno.

My, byłe Jej wychowanki jesteśmy dumne i szczęśliwe, że miałyśmy możność poznać przez Nią cząstkę tej doskonałości, do której człowiek dążyć powinien.

*

Przemówienie mec. J. Sunderlanda delegata „Koła Siedlczan“.

Pojęcie obchodu jubileuszowego łączy się zazwyczaj z wyobrażeniem dostojnego wieku, poważnej stateczności i spokoju.

Dzisiejszy obchód różni się szczęśliwie od zwykłych obchodów tem — że mamy przed sobą jubilatkę w pełni sił, w pełni gotowości dalszego bojowania dobrym bojem, w pełni rozmachu; że stawiając sobie przed oczy obraz 25 lat Jej pięknej pracy, krzepimy się zarazem świadomością, że wiele pokoleń młodzieży urobią jeszcze Jej mocarne ręce, że długo będzie ona tę młodzież kształtować tak, aby stawała się ona coraz bardziej doskonała społecznie i etycznie, coraz bardziej zdolna do wykonywania tych obowiązków narodowych i społecznych, które życie przed każdym z nas prędzej czy później stawia.

Łącząc się z wychowankami Szanownej Jubilatki w hołdzie i wdzięczności przed Jej pracą nad wyraz ofiarną, mądrą i niezłomną, Koło Siedlczan, z wielkiem uszanowaniem, z wielką serdecznością, życzy Ci, Pani, aby danem Ci było przez długie lata widzieć coraz to nowe szeregi młodzieży, wchodzące w życie pod sztandarami Twojego entuzjazmu, Twojej mocy wytrwania i Twoich — szlachetnych i szerokich — ideałów.

*

Przemówienie p. Romana Iwanowskiego Prezesa Koła Opieki Rodzicielskiej przy gimnazjum państwowem żeńskim Imienia Marji Konopnickiej w Warszawie.

Łaskawa Pani Wizytatorko!

Z ramienia Koła Opieki Rodzicielskiej przy Gimnazjum im. Marji Konopnickiej w Warszawie przybyliśmy oto tu do zarania działalności Szanownej Pani i mamy zaszczyt złożyć Ci hołd i podziękowanie za ćwierć wiekową szlachetną, a owocną pracę na niwie społecznej.

Przedmówcy już podkreślili działalność łaskawej Pani w dziedzinie pedagogicznej, ja zaś jako bliski świadek pracy z lat ostatnich, pozwolę sobie zatrzymać uwagę słuchaczy na tem co zostało dzięki Pani zdziałane na polu zbliżenia do szkoły Rodziców naszych córek, a przyszłych obywaterek tak drogiej nam niepodległej Ojczyzny.

Zaraz po odzyskaniu Wolności i rozpoczęciu odbudowy we wszystkich dziedzinach naszej państwowości — podjęła łaskawa Pani myśl przygarnięcia do zaszczytnej współpracy z łaskawą Panią grona rodziców uczenic powierzonego kierownictwu Pani gimnazjum.

Myśl została wcielona w życie, utworzyło się Koło Opieki Rodzicielskiej i zostały wytknięte drogi dla tej współpracy.

Zadaniami, w których, po myśli Pani, powinna była wyrazić się współpraca Rodziców są to: Opieka materialna i Zdrowotna, Opieka moralna i Uspołecznienie. Zdając sobie sprawę i rozumiejąc ogrom trudności, szczególnie w pierwszych latach odrodzenia, zwłaszcza trudności o charakterze finansowym, a również widząc skutki strasznej wojny światowej, które odezwały się na zdrowiu młodego pokolenia, obudziła łaskawa Pani ofiarność Rodziców i oto przy Gimnazjum im. Marji Konopnickiej wytwarza się program niesienia wychowankom pomocy materialnej i pomocy zdrowotnej, gdyż wielkie skupienie wychowanek i trudne powojenne warunki życia zwróciły uwagę Pani na szerzącą się skłonność do gruźliczowania wśród drogiej sercu Pani młodzieży.

Nie będę tu wyliczał najrozmaitszych udogodnień natury materialnej powstałych przy Gimnazjum im. Marji Konopnickiej dzięki inicjatywie i trosce Pani, ale nie mogę niepod-

kreślić tu ufundowania pierwszej w Polsce kolonji leczniczej w Rabce dla uczenic, dzięki działalności której, gruźlica wśród nich spadła już o 50%, a wzorowe prowadzenie kolonji nabrało tak szerokiego rozgłosu, że o pomoc zdrowotną ubiegają się w niej nietylko zagrożone płucowo uczenice z innych gimnazjów okręgu Warszawy, ale nawet hen z dalekich Kresów, jak np. z Wilna, już teraz na początku roku szkolnego wpływają prośby o zarezerwowanie w naszej kolonji Rabczańskiej miejsc dla Wilnianek.

Przejdę teraz do innej dziedziny pracy Pani — do dziedziny opieki moralnej. — Otóż tutaj hasłami dźwigniętymi przez Panią — są „Wszystko dla ukochanej Ojczyzny! Nic bez tejże Ojczyzny“, a więc w tym celu wpajała Pani młodzieży naszej zamiłowanie do pracy nad sobą i dla Ojczyzny i do poświęceń i kierowania się w postępkach i uczynkach li tylko zasadami szczerości i prawdy.

O tem, jak się te zasady wychowankom wpoily, wypowie się tu niejedna z obecnych, boć przecie w chwilach zwątpienia, w chwilach zachwiania się etyki, nie jedna z nich przychodziła do Pani, widząc w Niej nietylko ukochaną Dyrektorkę, ale światłego doradcę i serdecznego przyjaciela.

Wspomnę wreszcie o uspołecznianiu.

Ziarnami wydajnymi w tej dziedzinie pracy Pani są „Samorząd“ i „Samopomoc“ w gimnazjum. Jeden uczy nasze dzieci podporządkowania się normom społeczeństwa i politycznym, oraz umiejętności rządzenia, drugi zaś uczy młodzież czynić dobrze bliżniemu swemu własnymi siłami i w sposób najmniej drażniący ambicję zmuszonych do korzystania z ofiarności.

Nasze „Święta Samopomocy“ głośnie są nietylko w Warszawie, której służą przykładem, ale i daleko poza Warszawą i hen nawet poza granicami naszej drogiej Ojczyzny, a stało się to przecież tylko dzięki idejom zaszczerpionym przez Panią, a stanowiącym chlubę naszą!

To też delegacja Koła Opieki Rodzicielskiej zwraca się do Pani z serdecznymi słowami podziękowania za Jej tak wydajną idejową działalność w ciągu minionych 25 lat i składa życzenie, abyśmy licznie tu zgromadzeni mogli Jej winszować jubileuszu złotego, a potem brylantowego.

Vivat nasza ukochana Pani J. Barszczewska-Michałowska!

*

Referat wygł. przez p. J. Brodzińską.

Niezwykła to jest historia — którą tu mam pokrótce skreślić, — aby z nią jednych zapoznać, innym zaś przypomnieć ją w uroczystej chwili obchodu 25-lecia pracy jednej z tych przewodniczek młodzieży pełnych zapału, które swój entuzjazm w inne serca i umysły przelać potrafią i pragnieniem stwierdzenia idei czynem je napełnić.

W r. 1904/5 przychodzi oto bardzo młodej dziewczynie — Polce, wychowanej i wykształconej poza krajem, myśl wykorzystania pewnych swoich przywilejów wybitną zdolnością i pracą zdobytych, — w celu stworzenia średniej szkoły o typie dającym pewną swobodę w kierunku kształcenia i wychowania dziewcząt polskich. Mimo bardzo młodego wieku, 19 letnia p. Jadwiga Barszczewska — odznaczona złotym medalem otrzymuje koncesję na założenie szkoły handlowej w Siedlcach, z obowiązkiem utrzymywania dyrektora wyznaczonego przez władze, oczywiście z wykładem wielu przedmiotów w języku rosyjskim i widokami na subsydjum rządowe. To na początek. W nadziei, że umiejętnie traktowany narzucony ów asystent, — nie będzie zbyt ściśle wglądał w ideowy kierunek szkoły — co się też odrazu dało zauważyć.

W pierwszym roku szkolnym ilość uczenic była niewielka, zaledwie 50 ich było, gdy jednak po strejku szkolnym zapoczątkowanym przez Siedlce, młodzież sama niejednokrotnie wbrew życzeniom rodziców tłumnie opuściła szkoły rządowe, szkoła uzyskała już szersze pole działania i w roku 1906/7 przekształconą ona została na 7-mio klasową. Jednocześnie młodzieźka przelożona zrzeka się przywilejów, przysługiwających szkole tego typu, wszelkich widoków na subsydja, aby tylko osiągnąć możliwą niezależność, wykład większości przedmiotów w języku polskim oraz swobodę w programie nauki.

Idąc za hasłem „prawdą a pracą” nie chciała młodzieźka kierowniczką iść po linii najmniejszego oporu, nie chciała zrzec się swoich idei wychowawczych, które za swą „prawdę” uważała, aby zyskać za to uznanie i poparcie

siedleckiego społeczeństwa. Z młodzieńczą iście odwagą entuzjazmu głosiła otwarcie swoje przekonania, pragnąc o ich słuszności i celowości w wychowaniu przekonać ich przeciwników. Zespół nauczycieli i wychowawców częściowo podzielał poglądy przełożonej, częściowo ulegał im biernie lub obojętnie, w każdym razie wewnętrznego rozdźwięku nie było i praca szła chętnie, harmonijnie i pogodnie. A trzeba było wiele siły duchowej, wiele odporności nerwowej na tę walkę, prowadzoną z bezwzględnością, o jakiej trudno jest dać pojęcie. Wiele i jakich cierpień przeszła ta entuzjastyczna czcicielka prawdy i szczerości w wychowaniu — nawet my — towarzysze i współpracownicy nie wiedzieliśmy na razie — Przełożona umiała wcale o tem nie mówić. A jednak były to rzeczy dla idealistki i tak bardzo młodej wówczas dziewczyny nad wyraz bolesne i okrutne. Broszury jadem zięjące, anonimy, wstrętne rysunki i t. p. rzeczy — zamiast dyskusji rzeczowej i poważnej, na jaką nikt literalnie z jej przeciwników otwarcie zdobyć się nie potrafił. To wrogie, względem wychowawczych zasad przełożonej stanowisko spowodowało także niechętnie traktowanie jej wychowanek, które jednak z właściwym młodzieży zapałem odczuły czystość i piękność zamiarów tej swojej kierowniczkii. Wpływ p. J. Barszczewskiej bezwzględnie dodatni dał się zauważyć nie tylko w stosunku do jej własnych uczenic, podlegała mu też młodzież męska ówczesnego gimnazjum polskiego. Przejęta zapałem do swej pracy nie kierowała się przełożona nigdy względami praktycznymi, bez wahania oddała swej szkole wszystko co miała i mieć mogła, w czem nikt z jej bliskich poważnych przeszkód stawiać jej bodaj nie próbował — wszyscy widac byli też niepraktyczni. Przyszły bardzo poważne trudności finansowe, byt szkoły został zagrożony. Była już jednak wówczas garstka ludzi, silnie przekonanych o niepośledniej wartości szkoły tej dla społeczeństwa i kraju, gorąco pragnących utrzymać ją — nie dać jej upaść z braku marnych groszy. Utworzyła się z takich sympatyków szkoły Komisja gospodarcza i zabrała się do naprawy stopniowej stosunków finansowych korzystając w tym celu przedewszystkiem z kredytu tychże wcale niebogatyh sympatyków.

To było w r. 1908/9. Rok 1909/10 przyniósł nową smutną niespodziankę. Przemęczona nerwowo i przepracowana p. J. Barszczewska zachorowała i całą zimę zmuszoną była przebyć na południu, co znowu musiało skomplikować i utrudnić warunki gospodarcze szkoły. A jednak atmosfera mimo to nie była ciężka. Pracowało się bardzo dużo, bardzo chętnie, młodzież czuła się w szkole dobrze, nauczyciele nie narzekali na przeciążenie pracą, mimo iż miewali po 30 godzin, a nawet po 36 godz. lekcji tygodniowo. Wprowadzano zmiany w programie, probowano nowych metod, otrząsano się coraz bardziej z wpływów rosyjskiego nadzoru. W r. 1910/11 szkoła przekształca się na 8 klasową — i zaczyna się coraz swobodniej rozwijać. Nadchodzi rok 1914/15 — wojna — zajęcie lokalu szkolnego przez wojsko rosyjskie, — trudności oczywiście w prowadzeniu szkoły w lokalu własnym są bardzo wielkie; trzeba było porozmieszczać klasy w przygodnych lokalach, biegać z jednego końca miasta w drugi, śpieszyć się niezmiernie, aby przerwa między lekcjami na to starczyła. Przełożona jednocześnie musi paktować z tym swoistym najazdem, patrzeć z filozoficznym spokojem na niszczenie dobytku szkolnego rozmaitej postaci (spirytus z preparatów). Rok 1915/16 przymusowy lub dobrowolny, konieczny i niekonieczny exodus do Rosji, ubywa szkole 127 uczenic. Przełożona zapytuje swoich współpracowników czy chcą w takich warunkach pracować dalej, czy chcą prowadzić szkołę z tą minimalną ilością uczenic, które pozostały, i oczywiście na zupełnie nieokreślonych warunkach wynagrodzenia za pracę. Postanowiono bezwzględnie szkołę utrzymać, zaczynała jakgdyby przeczuciowo świecić podświadoma nadzieja przekazania jej kiedyś Polsce. W r. 1915/16 mieliśmy klasę 8-mą z 3-ma uczenicami, które wszystkie trzy otrzymały maturę. Okres okupacji niemieckiej umożliwia nową zmianę w ustroju szkoły — zostaje ona przekształcona na wyższą realną i coraz bliżej widzimy możebność oddania jej Polsce. Wreszcie w r. 1919 p. Jadw. Barszczewska oddaje swą szkołę Państwu polskiemu — oddaje ją liczącą 430 uczenic i względnie już zasobną, z warunkiem jedynie uregulowania niewielkich już pozostałych należności. Rok jeszcze pozostała p. J. Bar. na stanowisku kierowniczk

dowego gimn. w Siedlcach — poczem opuściła je przenosząc swą działalność na szerszą arenę, na której pracuje dalej z iście młodzieńczym jeszcze po 25 latach zapałem.

Gdy dziś myślą przebiegam cały ten długi, ciężki, bardzo pracowity okres życia, p. J. Barszczewskiej - Michałowskiej i wielu jej współpracowników, uwierzyć mi trudno, że tak oto spełniły się marzenia jej i nasze, że dożyliśmy wielkiego szczęścia wolnej i niepodległej Polski. Wiare w przyjście tego szczęścia usiłowaliśmy zawsze mieć, niecierpiliśmy ją w sercach wychowanek naszych wraz z poczuciem obowiązku pracy dla tej szczęsnej przyszłości — wydawała się nam ona jednak daleką jeszcze i bodaj mało kto spodziewał się dożyć jej. Czy dziś umiemy dostatecznie cieszyć się tą szczęsną terażniejszością i zarazem pracować nad położeniem trwałego fundamentu pod gmach tej młodej państwowości naszej.

To wiem, że dzisiejsza Jubilatka nasza właśnie to potrafi, że pracuje dalej wytrwale i dzielnie — w myśl dewizy swego życia. Oby jej zapału i sił zwłaszcza na długo jeszcze starczyło. Potrzeba nam tak bardzo ludzi niezmordowanej pracy, gdyż słuszną zupełnie wydaje mi się myśl, iż „zło wynikające z czynów jest obliczalne i małe w stosunku do zła wynikającego z bezczynu”.

*

Tekst adresu wręzonego p. Michałowskiej.

Rozpoczęłaś pracę pedagogiczną na najtrudniejszym odcinku ówczesnego życia polskiego: na Podlasiu, na granicy Chełmszczyzny. Pracowałaś w Siedlcach w najtrudniejszych czasach: gdy nadchodził już dzień próby, gdy praca wychowawcza wymagała największego poczucia odpowiedzialności przed własnym sumieniem.

Praca Twoja była walką na wszystkie fronty, walką z wrogiem, walką ze znaczną częścią społeczeństwa, nie rzadko i walką z nami uczenicami. Walka z nami — o nas, walka o to, aby z każdej z Twych uczenic stworzyć dobrą Polkę i prawego człowieka.

Pracowałaś całą siłą umysłu, całym napięciem nieugiętej woli, całą głębią entuzjazmu. I zawsze pracowałaś — całym sercem.

Za ten niezmierny trud i walkę, za to serce, za żar, który bił z Twojej pracy i nas przekuwał, jesteśmy Ci głęboko wdzięczne. I tę naszą wdzięczność i głęboką część składamy Ci, dobra przewodniczko, w hołdzie.

*

Przemówienie wygłoszone na obchodzie jubileuszowym przez P. dyr. Michałowską.

Kochane Dziewczynki.

Zwracam się do Was w sposób, w jaki zwykle do Was się zwracałam. Jestem tak wzruszona i zawstydzona Waszemi przemówieniami, że trudno mi do Was przemawiać. Nie można o człowieku, który wśród Was przebywa mówić takich pochwał. To, co nazywacie moimi zasługami, było tylko spełnianiem obowiązku i nie moja to zasługa, że jestem taka, tylko Wasza. Obowiązek swój mogłam spełniać o tyle łatwiej, że miałam takie dziewczynki do kierowania, jakimi Wyście były, mogłam zawsze na Was liczyć, zawsze byliśmy ideowo razem.

Różne przeżywałyśmy wspólne chwile: radosne i pełne trosk, ale to był nasz obowiązek walczyć z przeciwnościami, obowiązek dla mnie o tyle miły, że miałam Was przy sobie, Was pełne ufności i zapału.

Trudne i ciężkie miałam początki, niektóre z Was pamiętają w jakich warunkach trzeba było pracować, ale wdzięczna jestem za to losowi, bo przeciwności zrobiły mnie wytrzymałą, rozbudziły we mnie siły i dziś jestem silna.

Pedagogja, uważana przez niektórych za rzecz trudną, jest zasadniczo łatwą, wymaga tylko współpracy pedagoga i młodzieży. W tym celu należy dać zrozumieć młodzieży, czego się od niej wymaga i czego spodziewa. Młodzież pójdzie zawsze na zew pedagoga, pójdzie posłusznie w imię zrozumiałych dla niej ideałów.

Wspólne ideały przyświecały nam w naszych dążeniach. Były one nam drogie, było więc koniecznością zdo-

bycie ich. Po tylu latach, po tylu odniesionych zwycięstwach ideały zmieniły się. Mimo dziejowej doniosłości tych ideałów, w imię których przewyciężaliśmy wszelkie przeciwności — dziś wracać do nich nie sposób. Dlatego też nie traćmy energii na rozmyślania o przeszłości—przyszłość przed nami. Zadania terażniejszości czekają na spełnienie ich. Nasz obowiązek nie jest skończony, bo życie idzie naprzód — skończyć się on może wraz z naszymi siłami.

Siedlce 6 października 1929 r.



Pani Jadwiga Baraszczyńska - Michałowska.

SZKOŁA PRYWATNA JADWIGI BARSZCZEWSKIEJ W SIEDLCACH.

Szkoła prywatna Jadwigi Barszczewskiej, od roku 1919 państwowe gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Siedlcach, założona została w r. 1904. W lipcu Jadwiga Barszczewska otrzymała od Ministerstwa Finansów pozwolenie na otwarcie cztero-klasowej szkoły handlowej z warunkiem powołania na dyrektora Rosjanina.¹⁾ Faktycznym kierownikiem i organizatorem szkoły był płk. Leon Barszczewski, ojciec Jadwigi Barszczewskiej, oddany całą duszą idei założenia polskiej szkoły w Królestwie. Po uzyskaniu pozwolenia i załatwieniu wstępnych formalności przystąpiono do zorganizowania pracy w szkole, a przede wszystkim do wprowadzenia urządzeń szkolnych, przyczem wzorowano się na szkołach finlandzkich. Wynajęto gmach prywatny, który został odpowiednio przebudowany; pierwsze miejsce zajęły sale: rekreacyjna i gimnastyczna, urządzone według najnowszych wymagań, Pomyślano też o pomocach naukowych; sprowadzono narzędzia fizyczne, znalazło się też wiele ciekawych okazów w gabinecie zoologicznym. Opierając się na pomyślnym wyniku jesiennych zapisów,²⁾ zaangażowano trzynaście sił nauczycielskich, ale normalny bieg prac organizacyjnych przerwało wezwanie płk. Barszczewskiego na wojnę rosyjsko-japońską. Fakt ten wywarł duży wpływ na życie szkoły w pierwszych latach po jej otwarciu. Płk. Barszczewski wyjeżdżał serdecznie żegnany przez żołnierzy, do których musiał przemawiać po rosyjsku. Społeczeństwo Siedleckie wyciągnęło z tego odpowiednie

¹⁾ J. Barszczewska mogła uzyskać prawo na objęcie stanowiska dyrektora po odbyciu pięcioletniej praktyki nauczycielskiej.

²⁾ Zapisało się do szkoły przeszło sto uczenic.

wnioski; rozeszła się wieść, że płk. Barszczewski przyjechał do Siedlec w celach rusyfikacyjnych. Nieufność powiększało i to, że Jadwiga Barszczewska wychowana w Petersburgu mówiła źle po polsku. Przy otwarciu roku szkolnego ze stu zapisanych zgłosiło się do szkoły siedem uczenic. Mimo to Jadwiga Barszczewska, rozporządzając znacznymi funduszami osobistymi postanowiła pracę rozpocząć. Nowootwarta szkoła spotkała się z jednej strony z nieprzychylnym nastrojem społeczeństwa, z drugiej z wrogim stosunkiem władz, które zostały pominięte przy staraniach o uzyskanie koncesji bezpośrednio w ministerstwie finansów. Stosunek ten pogorszył się jeszcze po pielgrzymce do Niwisk. W październiku 1904 r. uczennice szkoły handlowej brały udział w przyjęciu biskupa w Niwiskach i przystępowały do bierzmowania. Gubernator, dowiedziawszy się o tem, pisał, że wychowanki nowej szkoły na kolanach szły witać biskupa. Powoli szkoła zyskiwała wśród społeczeństwa większe zaufanie. W końcu roku szkolnego 1904/5 liczba uczenic wzrosła do pięćdziesięciu, na początku 1905/6 do stu dwudziestu.

Przekonywano się, że podejrzenia o cele rusyfikacyjne są niesłuszne, tembardziej kiedy organizatorzy strajku szkolnego w 1905 roku, po zapoznaniu się z kierunkiem szkoły, wydali opinię przychylną i polecali uczenicom, opuszczającym gimnazjum rosyjskie wstępowanie do niej. Powstawały jednak nowe obawy — szkoła była zbyt postępową. Jadwiga Barszczewska potrafiła zdobyć przywiązanie uczenic, ale zarządzenia dyrekcji spotykały się z niechęcią rodziców. Obawiano się nowych prądów wychowawczych, brakowało zrozumienia zasadniczego kierunku, przewodnich idei i nastroju jaki panował, mimo, że szkoła starała się utrzymać kontakt z rodzicami. Dostyc często odbywały się zebrania rodzicielskie, wprowadzono wspólne posiedzenia rodziców z radą pedagogiczną, na których ci mogli się wypowiadać o pracy w szkole. Porozumienie jednak było trudne, nowe poczynania, wychodzące poza ustalone zasady otoczenia, budziły obawy. Szóstego marca 1906 r. odbyło się zebranie rodzicielskie, które przyjęło charakter burzliwego wiecu; wzięli w nim udział nie tylko rodzice uczenic uczęszczających do szkoły, ale większa część społeczeństwa siedleckiego. Występowano przeciw pro-

gramowi i nastrojowi jaki panował w szkole, zarzucano jej, że za bardzo uczennice absorbuje¹⁾, i za wiele uświadamia. W takich warunkach podjęta praca stawała się coraz trudniejsza, tembardziej, że równocześnie zbliżał się kryzys finansowy. Dochody szkoły nie wystarczały na opłacenie wydatków; w przeciągu dwu lat 1907 — 9 powstało jedenaście tysięcy rubli deficytu. Wtedy dyrekcja i nauczyciele utworzyli komisję gospodarczą, która miała na celu znalezienie tanich kredytów i pokrycie deficytu. Ludzie życzliwi choć nieliczni, ale serdecznie sprawie oświatowej oddani, przyszedli szkole z pomocą. Obok komisji gospodarczej utworzono Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży, którego zadaniem było nieść pomoc niezamożnym uczennicom. Obu tym instytucjom szkoła zawdzięcza bardzo wiele; pracę podjęły w nich: Marja Wojewódzka, Zofja Chrzanowska i Jadwiga Brodzińska, oddając się z całym poświęceniem sprawom szkoły. Dzięki tym zabiegom położenie szkoły polepszyło się. Poważna nauka i zachowanie uczennic zjednywało szkole uznanie i wpływ. Założona jako cztero klasowa już w r. 1906 przekształcona została na siedmio, a w r. 1911 na ośmio klasową szkołę handlową²⁾. W roku szkolnym 1915/16 po raz pierwszy klasa ósma składała egzaminy ostateczne przy delegacji Komisji Oświecenia; abiturjentki uzyskały matury równoważne z wydawanymi przez szkoły męskie i uzyskały prawo wstępu do uniwersytetu. Odtąd rozpoczął się stały i szybki rozwój szkoły; sprzyjały temu warunki zewnętrzne, w roku 1916/17 władze miejskie oddały szkole obszerny gmach rosyjskiego gimnazjum żeńskiego; w czerwcu 1919 r. szkoła została upaństwowiona; skarb przyjął osiemnaście tysięcy marek długu, który stanowił małą zaledwie część wartości szkoły ofiarowanej państwu.

Kazimiera Grabowska-Lipska.

¹⁾ Początkowo uczennice cały dzień spędzały w szkole gdzie odrabiały lekcje pod kierunkiem nauczycieli.

²⁾ Szkoła handlowa w Siedlcach była drugą ośmioklasową szkołą żeńską w Królestwie.

WSPOMNIENIA.

Takie już widać było zrządzenie losu, że młodziutkiej p. Jadwidze Barszczewskiej przyszła myśl otwarcia szkoły w roku, który stał się historycznym w szkolnictwie polskim. Żywiolowe wystąpienie uczącej się młodzieży, żądającej od zaborcy szkoły polskiej, stwierdziło, że gnębiony naród, aczkolwiek od pół wieku niemal zachowujący pozorny spokój, — z praw swoich nie rezygnuje. Ta bezkrwawa insurekcja dzieci polskich, mężnie a z godnością występujących w słusznej obronie prawa swobodnego rozwoju swych umysłów i serc w duchu polskim — to chlubna i wzruszająca karta w dziejach walk narodu polskiego. Z licznych wspomnień byłych wychowanków szkół rosyjskich — drukowanych i nie-drukowanych — wiemy dobrze czem była szkoła rosyjska dla dzieci polskich, wiemy kim byli rosyjscy pedagogowie, spośród których nader nikły procent na to miano zasługiwał w pełni, wiemy również, że celem głównym tej szkoły było dążenie ku wynarodowieniu młodzieży polskiej. Akcja ta ze szczególnym naciskiem prowadzona była na Podlasiu, gdzie ze szkół rządowych wyrugowano język polski i nawet naukę religii usiłowano prowadzić w języku najeźdźcy.

Powstanie nowej szkoły społeczeństwo podlaskie przyjęło życzliwie, chociaż ku należytej tego faktu ocenie przyczyniły się dopiero wypadki, mające w krótkim czasie nastąpić.

Jak już wspomniałam wyżej, rok otwarcia szkoły p. Barszczewskiej zbiegł się z rokiem porzucenia przez młodzież polską szkół rosyjskich. Nowa szkoła radośnie rozwarła swe podwoje na przyjęcie dziewcząt ze szkoły rosyjskiej. Niestety, przygarnąć mogła tylko młodsze klasy, gdyż

jako zakład naukowy prywatny, rozporządzający zbyt szczupłymi środkami, nie mogła nowa szkoła otworzyć odrazu wszystkich klas, (jak uczyniła to w dwa lata później powstała z łona Macierzy Szkolnej Podlaska Szkoła Męska), ograniczając się otwarciem pierwszych trzech klas z klasami wstępną i podwstępną. W pamiętnym roku szkolnym 1904/5 w szkole p. Barszczewskiej lekcje trwały bez przerwy, chociaż młodociane uczennice tej uczelni wystąpiły również z żądaniem spolszczenia szkoły, gdyż mimo legalnie w niej prowadzonych lekcji języka polskiego, a nielegalnie — historii Polski, — urzędowym, obowiązującym językiem wykładowym był język rosyjski. Wystąpienie to nastąpiło w kilka dni po wystąpieniu młodzieży w szkołach rosyjskich, nie samorzutnie, lecz pod wpływem starszych kolegów (Na usprawiedliwienie tego braku samodzielności zaznaczam raz jeszcze, że w nowej szkole w r. 1904/5 najstarszą klasą była klasa III). Na zebraniu, które odbyło się w domu prezacnej Pani Frankowskiej, starsi koledzy, organizatorzy strajku szkolnego w gimnazjach rządowych, wyłożyli nam konieczność naszego wystąpienia i podyktowali żądania, mniej więcej tej samej treści, z jakimi zwrócono się do dyrektorów szkół rządowych. Obowiązek wypisania i odczytania owych żądań spoczywał na barkach piszącej te słowa. Następnego dnia, wobec zgromadzonych koleżanek, odczytałam i doręczyłam żądania młodziutkiej przełożonej. Dla przełożonej wystąpienie nasze nie było niespodzianką, — papier z rąk moich przyjęła i w serdecznym przemówieniu oświadczyła nam, że spolszczenie szkoły jest i jej najgorętszym życzeniem, że dążyć ku temu będzie wszelkimi siłami, lecz narazie nic przedsięwziąć nie może, gdyż jest zależną od narzuconego przez władze rosyjskie inspektora, którego to najpierw z treścią żądań naszych zapoznać musi.

Następny rok szkolny 1905/6 wprowadza do szkoły naszej język wykładowy polski, podręczniki polskie i polski zespół nauczycieli, oprócz 2-ch nauczycieli rosjan, którzy wykładali przedmioty urzędowe. Rok szkolny 1906/7 wprowadza świeży napływ uczniów, oraz wprowadza nowe, fachowe siły nauczycielskie z nowootworzonej w tymże 1906/7 roku szkolnym Szkoły Podlaskiej Męskiej. Zespół

nauczycieli, który prowadził klasę V-ą, z małemi zmianami prowadził nas już i przez pozostałe klasy, aż do ukończenia szkoły.

Poza przełożoną, która swym młodzieńczym zapałem i entuzjazmem zjednała sobie niepodzielnie serca wszystkich uczenic, — darzyliśmy wielkiem uznaniem i przywiązaniem panią Jadwigę Brodzińską, nauczycielkę języka polskiego i historii Polski. Pani Brodzińska z gorliwością godną najwyższego uznania pracowała nad wszczepieniem nam zasad czystości języka ojczystego, a podczas lekcji historii Polski rozżarzała w nas uczucia patriotyczne, szczególnie pięknymi wykładami swymi, wygłaszanymi podczas tajemnie święconych rocznic narodowych. Obdarzona wielką inteligencją, rozumem i taktem, z niepowszednią intuicją wnikała w młodociane dusze, precudownie kojarząc surowość wymagań z wyrozumiałą pobłażliwością. Instynktownie ocenialiśmy wysokie zalety tej rozumnej Przyjaciółki naszej, garnąc się ku niej z całym zaufaniem w szkole i poza szkołą, z wiarą, że w żadnej sprawie nie odmówi nam swej pomocy, że zawsze światłą a serdeczną radą wesprze. Dziś, po latach wielu wdzięczniejszem sercem ocenić zdolne jesteśmy nie tylko Jej wielkie trwałe i głębokiej wartości zasługi położone na niwie pedagogicznej, lecz i wysiłki poniesione w celu utrwalenia pomyślnego rozwoju szkoły.

Niemile stosunki szkół rosyjskich były nam obce zgoła. Nawet w tym pierwszym roku egzystencji szkoły, kiedy językiem wykładowym był język rosyjski, a nauczycielami naszymi przeważnie byli Rosjanie — nie czuliśmy się źle. Młodziutka przełożona nasza, pomimo argusowego nadzoru rudobrodego inspektora-rosjanina, umiała wytworzyć atmosferę serdeczną, niemal rodzinną. Przyczyniało się zwłaszcza ku temu wieczorne gromadzenie się w szkole w celu wspólnego odrabiania lekcji. W przygotowywaniu lekcji pomagały nam korepetytorki, rekrutujące się spośród uczenic starszych klas gimnazjum rządowego. Były to bardzo miłe dziewczęta, z przejęciem i powagą traktujące swe dość trudne obowiązki, wymagające sporej dozy taktu i pewnej intuicji pedagogicznej, by umiejętnie radzić sobie z dość niesforną niekiedy gromadką. Najmilsze jednakże bywały pogawędki z prze-

łożoną. Jakże gorliwie „kułyśmy“ lekcje zatykając uszy, by jedna drugiej nie słyszeć, gdy nam przełożona zapowiedziała: „Dziewczynki, jeżeli wcześniej odrobicie lekcje, to porozmawiamy“. Jakże dziewczynki wówczas się starały, jak przestrzegały, by pospieszać, jak napominały, by nie przeszkadzać sobie wzajem bo... „gdy późno zakończymy lekcje — nie będzie pogadanki“, A te pogadanki!... w jakież krainy cudowne nas wiodły, jakie pragnienia w sercach budziły, jakie projekty tworzyły w tak łatwo zapalnych główkach!... Z zapartym oddechem, z błyszczącymi oczyma, chłonełyśmy słowa młodzietki mówczynie, która już wówczas wypowiadała walkę złu całego świata, pragnąc zetrzeć głowę hydrze fałszu i obłudy, pracą a prawdą nakazując przez życie iść, po zwycięstwo, chwałę w wyżyny się rwać!...

W następnych dwu latach (kl. IV i V, rok szk. 1906/7 i 1907/8) z inicjatywy przełożonej wydajemy tygodnik literacki. Utwory sypią się do pulpitu „redakcyjnego“ z niepojętą obfitością, różnorodne talenty rosną jak grzyby po deszczu, — nie masz tematu, któryby nie został poruszony, nie masz formy, w którąby temat nie został wtłoczony, — nie masz hamulca, któryby wstrzymał niesamowity rozmach literacki młodocianych piór, nie masz wędzidla, które okiełznaćby zdołało rozhukanego pegaza ponoszącego pensjonarską brać!... Co niedzielę całotygodniowy plon był wspólnie odczytywany, poczem następowały krytyki i dyskusje. Wymiana zdań bywała nader ożywiona, niekiedy nawet przybierała gorętszy charakter, łagodzony jednakże obecnością przełożonej.

W tym samym okresie toczyliśmy walną batalję z przełożoną, zdobywając sobie prawo wstępu na wykłady lotnego uniwersytetu. Uniwersytet ten został zorganizowany z inicjatywy p. Barszczewskiej w roku szk. 1905/6. Wykłady odbywały się w godzinach wieczornych w lokalu szkoły naszej, zaś na prelegentów uproszone były najwybitniejsze jednostki spośród społeczeństwa siedleckiego. Stworzenie Uniwersytetu powitane było przez mieszkańców sennego miasta z uznaniem i codziennie wieczorem sale szkolne tłumnie wypełniały się chętnymi słuchaczami, — tylko dla nas wstęp był niedozwolony. Tego ambicja czwartoklasistek przeboleć

nie mogła i póty atakowałyśmy przełożoną w tej sprawie, aż uległa wreszcie prośbom naszym i uzyskałyśmy nieoficjalny wstęp do Uniwersytetu, to znaczy, że mogliśmy się gromadzić w przyległej nieoświetlonej sali, skąd przez otwarte drzwi przysłuchiwałyśmy się wykładom

W klasie VI-ej, VII-ej (1907/8 i 1908/9) organizujemy własne wykłady, wyznaczając prelegentki spośród własnego grona koleżanek. Odbywały się one co tydzień, w niedzielę, uświetniane zawsze obecnością przełożonej. Tematy czerpałyśmy z różnych dziedzin, a więc: z historii, przyrody, psychologii, astronomji i t. p. Po wykładach następowała wymiana zdań, niezawsze ściśle rzeczowa, zato mocno ożywiona. Wykłady te odegrały ważną rolę w rozwoju intelektualnym klasy. Koleżanki nie poprzestawały już tylko na zaczytywaniu się beletrystyką i poezją, wybiegając ku szerszym horyzontom, sięgały po poważniejsze dzieła, garnąc się ku czystym źródłom wiedzy. Obok życia umysłowego kwitło również życie artystyczne w klasie. Pomiędzy koleżankami były uzdolnione pianistki, recytatorki, o miłych głosikach śpiewaczki. Koncerciki nasze, o programie dobieranym zawsze bardzo starannie pod kierunkiem przełożonej, cieszyły się dużym powodzeniem nie tylko wśród uczącej się młodzieży, lecz i wśród szerszej publiczności, która nad podziw licznie wypełniała zawsze salę szkolną, cierpliwie słuchając młodzieńczych produkcji i dość pokaźnie zasilając fundusz „na wpisy dla niezamożnych uczenic”.

.

Pożegnalne zebranie w gabinecie przełożonej w przeddzień wręczenia matur. Nastroj poważny, skupiony. Ostatnia zbiórka przed wyprawą w życie...

Pierwsze maturzystki szkoły p. Barszczewskiej żegnają młodą przewodniczkę swoją, żegnają szkołę, żegnają swe szkolne radości i troski, żegnają najcudowniejszy okres młodzieńczy.

Ostatnie napomnienia na drogę życia, ostatnie projekty, zamiary, obietnice, przyrzeczenia, serdeczne życzenia, uściski, łez trochę. W młodzięcych sercach splot sprzecznych uczuć — tajemna trwoga, radość i.. niewytłomaczony żal za tem, co już się skończyło, co nie powróci nigdy, — chyba w postaci drogiego wspomnienia, rozjaśniającego szarzyznę późniejszych dni.

Janina Latour-Natorffowa.

PO LATACH WIELU.

Najstaranniej dobrane toalety, fryzjer i salon de beauté.
W radosnym niepokoju patrzymy przez okna wagonu.
Już! Już!

Widać światła.

Ostatni sprawdzian w lusterku torebki, czy... usta są
dostatecznie różowe.

Pociąg stanął.

Paryż?

Nie — najmiłsza w świecie dziura — Siedlce.

Czyż nie były kiedyś dla wielu z nas Paryżem?

Wielkie perspektywy ulic i ogromny park.

Prawie wszystkie koleżanki dzielą się wiadomością, że
nie spały tej nocy.

Na drugi dzień rano narzucam szlafrok i biegnę do okna.

Jakie małe, parterowe domki. Bardzo miłe.

Trzeba prędko ubierać się — z ulicy Kilińskiego (Ale-
jowa) do 1 Maja (Długa) kawał drogi. Wychodzę na ulicę.
Ktoś ukradł przestrzeń — przecież to bardzo blisko. Klub,
w którym słuchałyśmy koncertów, a dziś obiadujemy, też
zmniejszył się. Więc park — chodźmy do parku.

Kiedyś długim szeregiem przychodziłyśmy tu bawić się.

Cóż to jest?! — Z głównej alei widać koniec?

Całe Siedlce, jak stara, miła zabawka na dłoni. Wy-
rosłyśmy.

Prześlizchny, jesienny dzień. Niegdyś, po powrocie do
pensjonatu zanotowałybyśmy w pamiętniku:

„Smutek jesieni ogarnął wszystko. Żłote, suche liście
lecą z drzew.

Tak czegoś beznadziejnie żal... A liście padają... padają"...
Dziś śmiejemy się z uciechy, że jest pogodnie i słonecznie.
Też wyrosłyśmy z pesymizmu wieku dziewiętnastego. Z pod
szarego mundurka buchnęła radość życia. Pewno była i wte-
dy, ale... inteligencję cechuje pesymizm. Tak logiczny wnio-
sek mógł zrodzić się tylko w bardzo młodych głowach. Da-
wali nam przecie radość, ukochanie sztuki, rozmach, który
dziś łamie wszystkie przeszkody życiowe. Układało się to
gdzieś warstwami, żeby potem stać się istotą. I którażby
to wtedy przypuszczała pisząc hymny na cześć jesieni

żal.
dal.
zew.
drzew.

że dal przybliży się sama i wcale nie będzie wołać, bo sta-
nie się możliwa i osiągalna.

Najobrzydliwsze w świecie słowo „żal” z rozmachem
przekreśliło życie. Nie pozostało czasu na westchnienia i pe-
symizmy — w otwarte ramiona wpadło olbrzymie, śmiejące
się — znowu — życie.

Czekam na koleżanki w ogrodzie. Ktoś z sąsiedniej
ławki przygląda mi się ze znakiem zapytania w twarzy.
Prawie odgaduję myśl:

— Pani nie tutejsza?

— Tutejsza, tutejsza, tylko wyrosnięta z mundurka.

Nadchodzą koleżanki—wyzwolone z obowiązku dzwon-
ka, więc spóźnione. Niesłychanie miło zapomnieć o czasie.

Kręci się to wszystko po Siedlcach rozdokazywane, jak
za dobrych, dawnych czasów, ucieszone, jakby kto wielkie
słońce położył na dłoni.

Czas uciekł za dziesiątą górę.

Wanda Bachnicka

ŻYCZENIA I POZDROWIENIA NADESŁANE.

WARSZAWA.

W uroczystym dniu dwudziestopięciolecia owocnej pracy na niwie szkolnictwa polskiego. przesyłam zasłużonej Jubilatce serdeczne gratulacje i życzenia.

Minister W. R. i O. P. *Czerwiński.*

WARSZAWA.

Przesyłam Jubilatce wyrazy wdzięcznego uznania imieniem departamentu szkolnictwa ogólnokształcącego i łączę życzenia, by rozszerzony obecnie jej zakres działania zgromadził dokoła niej po nowych dwudziestu pięciu latach na nowym jubileuszu nie tylko dotychczasowe wychowanki szkoły, ale również oddane jej nauczycielstwo całej Rzeczypospolitej.

Żłobicki.

WARSZAWA.

W imieniu Towarzystwa Wymiany Młodzieży zasyłamy, szanownej Pani, w dniu Jej Jubileuszu wyrazy czci i uznania, oraz życzenia dalszej jaknajdłuższej owocnej pracy.

Chodźko, Matuszewski.

WARSZAWA.

Szanownej Koleżance serdeczne życzenia długiej i owocnej pracy dla szkolnictwa polskiego przesyła.

Zarząd Koła Warszawskiego Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół Państwowych.

WARSZAWA.

Z okazji dwudziestopięcioletniej pracy pedagogicznej najserdeczniejsze życzenia.

*Pieracki, Januszevska, Miskiewiczowa,
Galecki, Gorecki, Cetnarowski, Rychlewicz.*

WARSZAWA.

Najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy.

Męzkowska.

PRAHA.

Gratuluje.

STANISŁAWÓW.

Gorące powinszowania i serdeczne życzenia dotrwania w swej świetlanej pracy pedagogicznej do złotych godów.

Galecki.

HRUBIESZÓW.

Przykro mi bardzo, że mimo najszczerzych chęci w Zjeździe udziału wziąć nie mogę. Dziś właśnie zaczynamy misję parafjalną. Miło mi przesłać wielce szanownej Jubilatce, wyrazy głębokiego szacunku i prawdziwego uznania za 25-letnią pełną poświęcenia pożyteczną pracę w szkolnictwie. Szanowne były Wychowanki jaknajserdeczniej pozdrawiam. Duchem łączę się w obchodzie uroczystości.

Ksiądz Prałat Juciński, były Prefekt.

WARSZAWA—SEJM.

Szanownej Jubilatce najserdeczniejsze powinszowania i życzenia dalszej chlubnej pracy na polu pedagogicznym zasyłają

Viewegerowie.

WARSZAWA.

Ślemy najserdeczniejsze życzenia dalszej pracy bojowniczej wielkiej idei.

Świerczewscy.

WARSZAWA.

Będąc wielkim zwolennikiem Jubilatki, żałuję bardzo, że nie mogę uczestniczyć w uroczystości, zasylam Jubilatce życzenia długiego radosnego życia, aby mogła w dalszym ciągu i, z dotychczasowym entuzjazmem, pracować dla dobra i świetności Polski.

Marjan Gołębiowski.

LUBLIN.

Przesyłamy kochanej Jubilatce wyrazy uznania, serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy. Pozdrowienia Zjazdowi.

Zagrobska-Popławska.

WARSZAWA.

Najserdeczniejsze życzenia Jubileuszowe jaknajdłuższej owocnej i radosnej pracy przesyła

Żebrowska.

WARSZAWA.

Szanownej kochanej Jubilatce śle wyrazy serdecznego uznania życzenia, aby przez długie jeszcze lata pozostała u steru umłowanej pracy.

Kwaskowska.

WARSZAWA.

Naszej drogiej Jubilatce najserdeczniejsze życzenia długich lat, dalszej owocnej pracy zasylają.

Adamowiczowie, Dobraczyńscy.

BRAZYLJA CAMBARA.

Z drugiej półkuli z za Oceanu śle słowa te, do Was Koleżanki.

Szczęśliwie! W ojczystej ziemi, w otoczeniu swoich, święcicie radosny dzień drogiej Przełożonej naszej. Myślą i sercem łączę się z Wami i kornie chylę głowę przed czcigodną Jubilatką.

Jadwiga Frankowska-Makowiecka.

WARSZAWA.

Czcigodnej Jubilatce oraz Zjazdowi przesyłam życzenia owocnej pracy.

Frankowski.

WARSZAWA.

Szanownej drogiej Jubilatce serdeczne życzenia.

Zofja, Helena, Marja Kulwieciówny.

WARSZAWA.

Najserdeczniejsze powinszowania i życzenia owocnej pracy do brylantowego jubileuszu, ukochanej Jadzi zasyłają

Niedźwieccy.

WARSZAWA.

Serdeczne życzenia, drogiej Pani. Pozdrowienie dla Zjazdu.

Damrosz-Korczakowa.

WARSZAWA.

Przesyłam serdeczne życzenia dalszego powodzenia w pracy i w życiu.

Krystyna Malczewska.

HOROCHÓW.

Przyjechać nie mogę, sercem i duszą jestem z Wami.

Płodowska-Bobińska.

WARSZAWA.

Szanownej kochanej pani Przełożonej serdeczne życzenia na przyszłość i wyrazy najgłębszej czci za dokonane prace składają.

Kwaskowskie.

WARSZAWA.

Nie mogąc osobiście wziąć udziału w Zjeździe, choć duszą i ciałem jesteśmy z uczestniczkami, przesyłamy wszyst-

kim zebrany w szczególności naszej Przełożonej serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy na niwie społecznej.

Janina Korsun-Pszczółkowska, Marja Latourowa.

WARSZAWA.

Łączę się z Wami w oddaniu hołdu i wdzięczności czcigodnej naszej Przełożonej w 25-lecie jej pracy.

Marja Janowska.

WARSZAWA.

Z okazji Jubileuszu pracy pedagogicznej przesyłają, uko-
chanej naszej pani Dyrektorce, wyrazy najwyższej czci i po-
dziękowania.

Uczennice kl. VII.

WARSZAWA.

Z okazji Jubileuszu pracy pedagogicznej przesyłają ży-
czenia szczęśliwej dalszej pracy.

Uczennice kl. VII.